

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

3 XII 1989

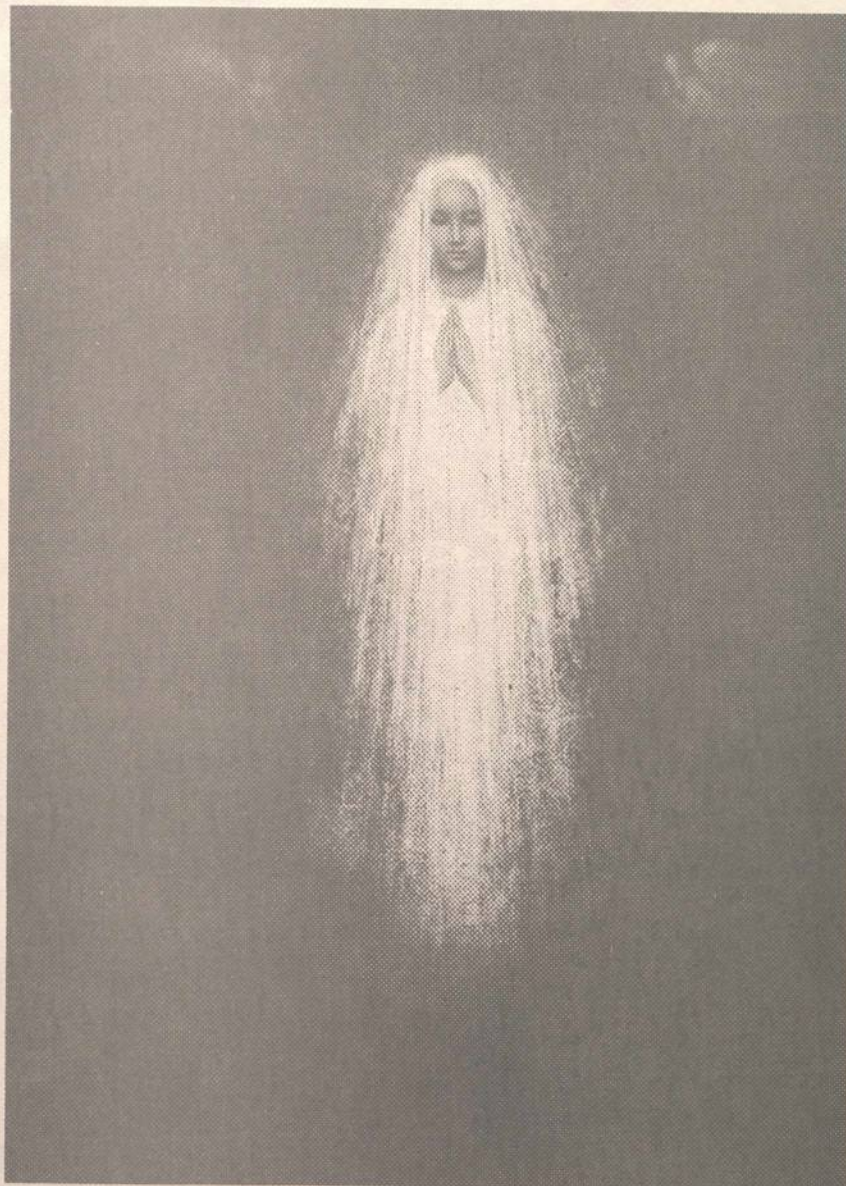
Nr 43 (1438) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25FB

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

Niepokalana. Bóg w swej zbawczej miłości uczynił Ją wolną od wszelkiego grzechu, aby ukazać w Niej piękno człowieka stworzonego na obraz Boży, a zarazem człowieka najpełniej otwartego na dzieło odnowy, zbawienia, którego zamysł i obietnicę rozważamy w Adwencie.



## TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

DRODZY RODACY,

Jak co roku, Rektor Polskiej Misji Katolickiej, instytucji która zajmuje się działalnością duszpasterską, organizacyjną, patriotyczną, społeczną i charytatywną, zwraca się w imieniu tej instytucji do wszystkich Rodaków z apelem o wspieranie jej w swojej działalności. Działalność ta przebiega dziś w innym kontekście niż w latach ubiegłych; nie możemy bowiem oddzielać się od tego, co dzieje się w Ojczyźnie.

Ojciec św. przypomniał niedawno, że w społeczeństwie polskim konieczna jest świadomość dobra wspólnego, świadomość, która przez ostatnie dziesięciolecia została poważnie zachwiana. *Ojczyzna, to zbiorowy obowiązek.* Dobro wspólne wymaga od każdego osobistego wkładu i stałej troski o utrzymanie i pomnażanie demokratycznej rzeczywistości w Polsce.

Wypowiadane każdego wieczoru na polskiej ziemi słowa *Apelu Jasnogórskiego*, - *czuwam*, oznacza dla każdego z nas - również dla żyjących poza jej granicami: *Jestem gotów podjąć część tej wspólodpowiedzialności, jestem gotów razem ze wszystkimi, którzy tworzą tę nową rzeczywistość demokratyczną, przyczynić się ze swej strony do wspólnego dobra.* (J.P.II z przemówienia do Polaków w Watykanie dn. 1.10.1988 r.).

dokończenie na str. 2



□ Lech Wałęsa zakończył wizytę na kontynencie amerykańskim. Na przełomie listopada i grudnia złożył kolejną wizytę w Wielkiej Brytanii. Przewodniczący NSZZ "Solidarność" został także zaproszony przez Instytut Pokojowej Nagrody Nobla do Oslo.

□ W dniach od 23 do 26 listopada złożył oficjalną wizytę w ZSRR premier Tadeusz Mazowiecki.

□ Minister Spraw Zagranicznych Krzysztof Skubiszewski w czasie oficjalnej wizyty w Sztokholmie: "Odmawiamy Układowi Warszawskiemu wszelkiego prawa do ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski".

□ Sejm przyjął ustawę o amnestii. Łączy się ona ze skróceniem wyroków długoterminowych i zwolnieniem z więzień osób odbywających kary do lat trzech.

□ Obywatelski Klub Parlamentarny uchwalił rezolucję, wzywającą do uwolnienia wszystkich więźniów politycznych w Rumunii. W drugą rocznicę protestów robotniczych w Braszowie przed ambasadą rumuńską w Warszawie doszło do demonstracji. Podobne manifestacje odbyły się także w Pradze, Berlinie i Moskwie.

□ Z centrum Warszawy zniknęła pomnik "czekisty" Feliksa Dzierżyńskiego. Podzielił on los lubelskiego obelisku Bolesława Bieruta. "Śmietnik historii" upomniał się o swoje prawa.

□ Przed portem gdyńskim stanęła pikieta, uniemożliwiająca rozładunek statku bandery jugosłowiańskiej. Statek ten przywiózł czeskie części do reaktora atomowego w Zamowcu.

□ MON wprowadziło pewne zmiany dotyczące zajęć wojskowych dla studentów. Zniesiono między innymi egzamin z tzw. "wojska" i skrócono czas zastępczej służby dla studentów z 24 do 12 miesięcy.

□ Prymas Polski po powrocie z Rzymu, gdzie brał udział w uroczystościach kanonizacyjnych Brata Alberta powiedział, "że Polska oczekuje kolejnej wizyty Ojca św."

□ Do uzyskania lokalizacji pod budowę domu wymagane jest 1200 podpisów urzędników.

□ Po skróceniu tranzytu kolejny krok restrykcyjny władz czeskich wobec polskich turystów. Od 1 grudnia br. do 30 czerwca 1990 r. zamknięto granicę dla jedno i dwudniowych wycieczek z Polski.

dokończenie ze str. 1

Dobro wspólne wymaga poświęceń, wyrzeczeń, w momentach trudności społecznych, gospodarczych i politycznych. Po okresie wieloletnich zaniedbań, braku umiejętności i niemocy, nie można oczekiwać natychmiastowej poprawy sytuacji. Oprócz czasu, mądrych praw, rozsądnego zarządzania, potrzeba ofiarnego zaangażowania i solidnej pracy wszystkich.

W imieniu księży pracujących wśród Polonii zachęcam do kontaktów z Ojczyzną, zachęcam do niesienia pomocy rodzinom, znajomym, instytucjom, zachęcam do podejmowania coraz to nowych inicjatyw.

Do Paryża i regionu paryskiego przyjeżdża ostatnio coraz więcej Rodaków. Większość z nich planuje czasowy pobyt. Rodzi to wiele problemów nie tylko dla nich samych, ale również i dla Misji, która nie otrzymując żadnych dotacji i funkcjonując jedynie dzięki ofiarności wiernych, nie zawsze może przyjąć z pomocą. Wiele z tych osób nie czuje jednak więzi z naszą wspólnotą i odchodząc od wspólnoty, odchodzi od wiary.

Ktoś niedawno postawił takie pytanie: *Gdyby cię w sądzie oskarżono, że jesteś chrześcijaninem, to czy byłoby dość dowodów na to, by cię sądzić?*

Czy wystarczyłyby zeznania świadków, że byłem na Mszy św. w niedzielę, że czasem odmawiałem modlitwy, że kupuję niekiedy "Głos Katolicki" (na tak dużą Polonię sprzedawane są tylko 3 tys. egzemplarzy), że brałem udział w takiej czy innej pielgrzymce...? Czy na tej podstawie sąd naprawdę uznałby, że jestem chrześcijaninem? Czy na tym polega autentyczne chrześcijaństwo i pełnia życia Chrystusem?

Każdy wierzący musi sobie to pytanie często zadawać, bo jeśli mówimy, że wiara pozwala nam żyć w spoganiętym świecie, to musimy się czymś różnić od tych, którzy Chrystusa nie przyjęli.

Człowiek, jako istota społeczna, realizuje rozwój życia duchowego współzyskując z innymi ludźmi. Najskuteczniej wzbogacamy życie duchowe i religijne w organizacjach katolickich, w ośrodkach wiedzy religijnej.

I jeszcze jedna refleksja, którą chciałbym się podzielić. Pragnę w tym roku, w którym wiele diecezji francuskich modli się o powołania, zwrócić waszą uwagę na powołania w naszych wspólnotach.

*Proście Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje.* Wielu naszych księży zbliża się do wieku emerytalnego, dlatego ufni w Opatrzność Bożą, staramy się wraz z przełożonymi zakonów, które pracują wśród Polonii, o nowych kapłanów. W ostatnich latach przybyło ich 27.

W tym roku ks. bp Szymecki przysłał na moją prośbę dwóch kleryków z Polski. Jeden z nich jest po trzecim, drugi po czwartym roku studiów. Będą się przygotowywać do pracy wśród Polonii, a więc w środowisku dwujęzycznym. Roczne utrzymanie kleryka we Francji wynosi ponad 60 tys. franków (nauka, mieszkanie, jedzenie...). Na pewno będą wśród Was, moi drodzy, tacy którym leży na sercu dobro Kościoła, Misji, duszpasterstwa, którzy pomogą wspólnymi siłami, modlitwą i ofiarą zwiększyć ilość polskich seminarzystów!

Za jedność, za godność dzieci Bożych budowaną na wierze ojców i bogatej kulturze chrześcijańskiej, za solidarność wyrastającą z wartości religijnych i narodowych, za pomoc waszą duchową i modlitewną złożoną w intencjach Misji i na ręce Waszych duszpasterzy, z góry B ó g z a p ł a ć !

Niech adhortacja apostołska Jana Pawła II dotycząca powołania i roli ludzi świeckich w Kościele i świecie - *Christifideles laici* - pomoże nam realizować naszą współpracę.

ks. prał. Stanisław JEŹ  
Rektor PMK we Francji

**Ofiary prosimy składać na ręce polskich kapłanów lub przesłać czekiem bądź na konto CCP 1 268-75 N Paris na adres: Mission Catholique Polonaise - 263bis, Rue St Honore - 75001 Paris, zaznaczając, że jest to ofiara na Tydzień Miłosierdzia.**







# LITURGIA SŁOWA

EWANGELIA

Mt 24, 37-44

1 NIEDZIELA ADWENTU, ROK A

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

## PIERWSZE CZYTANIE

Iz 2, 1-5

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jerozolimy: Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pana stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: *Chodźcie, wstąpmy na Górę Pana do świątyni Boga Jakuba! Niech nas nauczycy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo Prawo wyjdzie z Syjonu i słowo Pana z Jeruzalem.* On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pana!

## DRUGIE CZYTANIE

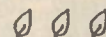
Rz 13, 11-14

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

*Rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbyt o ciało, dogadzając żądom.*

Jezus powiedział do swoich uczniów: *Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, że przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą młec na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan was przyjdzie. A to rozumieć: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie.*



**ZNACZENIE ADWENTU** . Chodzi oczywiście o to, byśmy przygotowali się do Bożego Narodzenia, ale pod warunkiem, że zrozumiemy, iż Boże Narodzenie to dużo więcej niż pamiątka narodzin Jezusa. Boże Narodzenie znaczy: *Bóg z nami*. Razem z Jezusem ukazuje się rzeczywistość działająca w świecie od zawsze w sposób niewidzialny, nieuchwytny: obecność Boga dla ludzi. Obecność ta staje się ludzka aby móc wziąć na siebie całą ludzkość i w nią inwestować. Na pierwszy rzut oka, narodziny Jezusa są kulminacyjnym punktem "wyjścia" z Boga by się do na przyłączyć. W rzeczywistości dopiero podczas Wielkiej Nocy dotknie On naszych ostatecznych ciemności. Poza tym, to pierwsze przyjście Chrystusa w naszej historii, nie jest Jego ostatnim słowem: jest On jakby ukryty i jedynym znakiem Jego obecności jest lud wiernych. Znakiem, który jednocześnie odkrywa i ukrywa. Przez cały czas jesteśmy w Adwencie, bo ciągle jesteśmy przed następnym przyjściem Chrystusa.

**PRZYJŚCIE W CHWALE** . Pismo Święte a za nim wiara, mówią o jaśniejącym nadejściu Chrystusa. Historia wtedy się zakończy i zobaczymy Go takim jakim jest. I jednocześnie zobaczymy nas takimi jakimi jesteśmy. Nie ma sensu spekulowanie na temat czasu i sposobu końca ludzkości w takiej jak nasza formie. Ewangelia kładzie nacisk na to, że drugie przyjście Chrystusa dokona się w sposób nieoczekiwany. Fundamentem naszej nadziei są te drugie Narodziny Boga. I tak jak pisze św. Łukasz we fragmencie podobnym do dzisiejszego trzeciego czytania: *A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.* (Łk 21, 28).

Odniesienie do Noego i do potopu przywodzi na myśl powrót do pierwotnego chaosu, do otchłani z Księgi Rodzaju (1), do opisów w Apokalipsie kosmicznych katastrof. Otóż chaos, otchłań to właśnie miejsca, w których Bóg tworzy.

**DZISIAJ**. Przyjście Chrystusa to nie tylko fakt z przeszłości i nadzieja na przyszłość. Narodziny Boga mają miejsce każdego dnia. Wtedy, gdy na Niego nie czekamy, zagubieni w naszych obowiązkach, Chrystus przychodzi na nasze spotkanie poprzez osoby i zdarzenia. Nasze trzecie czytanie możemy postawić w czasie teraźniejszym. Katastroficzny charakter tekstów pochodzi stąd, że każde przyjście Chrystusa przybiera formę paschalną. I właśnie ta Pascha jest zapowiadana przede wszystkim, tylko że w formie obrazowej. Bezustanna Pascha, przeżywana każdego dnia przez wszystkich ludzi. *Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: "Oto tu jest" albo: "Tam". Oto bowiem Królestwo Boże pośród was jest.* (Łk. 17, 20-21).

tłum. A.Ż.





## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 4 listopada w dniu swoich imienin Jan Paweł II przyjął na specjalnej audiencji około 300 pielgrzymów polskich, przybyłych z różnych stron kraju. W imieniu obecnych życzenia Papieżowi złożył biskup pomocniczy diecezji gdańskiej Zygmunt Pawłowicz. Odpowiadając na nie, Ojciec Święty powiedział między innymi: *Ten dzień nie tylko nam przypomina wielki dar, jakim jest dla każdego z nas jego święty patron. Najbliżsi - rodzice i Kościół chcieli nam wskazać poprzez tego patrona drogi naszego powołania chrześcijańskiego. Pragnę wyrazić wdzięczność dla moich rodziców za tego patrona, dla parafii, w której się urodziłem, dla Ojczyzny. Był to rok 1920. Polska była już niepodległa, ale bardzo zagrożona od Wschodu. I te miesiące, które łączą się dla mnie z początkiem życia, także z dniem Chrztu Świętego, były miesiącami wielkiego napięcia, wielkiego zagrożenia. To napięcie ostatecznie zakończyło się zwycięstwem, Cudem nad Wisłą 15 sierpnia 1920 roku. Miałem wtedy niecałe trzy miesiące. Wspominam to wszystko dlatego, żeby rozszerzyć długi wdzięczności, jaki mam dla moich najbliższych, dla Kościoła i parafii, w której zostałem ochrzczone, w której przyjąłem to imię św. Karola Boromeusza. Żeby rozszerzyć także na całą wspólnotę narodu polskiego, któremu zawdzięczam wielkie dziedzictwo wiary chrześcijańskiej, przekazywane z pokolenia na pokolenie również w wymiarach tego narodu. Nie znaczy to, że wszyscy Polacy są katolikami, ale jednak wiara chrześcijańska i Kościół katolicki stanowią wartość dla większości moich rodaków. I tym wszystkim pragnę wyrazić wdzięczność. Kiedy człowiek przychodzi na świat, to zawsze wchodzi w jakieś dziedzictwo. Jest to dziedzictwo bliższe, bezpośrednie, dziedzictwo jego rodziny, czasem jego rodu. Jest to również dziedzictwo większe - dziedzictwo narodu, powszechne dziedzictwo Kościoła, który jest rozprzeszreniony po całej ziemi.*

■ 5 listopada Jan Paweł II spotkał się z uczestnikami manifestacji *Przeciwko narkotekom na rzecz życia*. Udzielając pełnego poparcia ich zaangażowaniu w walce z plagą narkomanii Papież wezwał, aby ujawnić i zniszczyć działalność *handlarzy śmiercią*, którzy spekulują cierpieniem milionów osób.

## OCZEKIWANIE

1. W jednym z listopadowych numerów *Przeglądu Katolickiego* (5-12.XI.1989) przeczytałem niezbyt optymistyczną analizę stanu psychicznego Polaka w Kraju: *Zatraciliśmy naturalną człowiekowi aktywność, chęć samodzielnego wyznaczania sobie celów i upartego ich osiągania. Uwierzyliśmy, że ktoś to zrobi za nas lepiej. Przyjęliśmy postawę bierną, wyczekującą, nauczyliśmy się pokornie z wyciągniętymi zebraczym gestem rękami, oczekując uległe, aż ktoś nam powie, czego naprawdę chcemy, na czym polega nasze szczęście i w czym leży sens naszego bytowania.*

Logiczną konsekwencją takiej postawy stała się programowa nienawiść do innych, którzy nie dali się stłamsić, którzy próbowali mimo wszystko coś robić według własnego zamysłu, nie czekając na płynącą z góry taskawość anonimowej władzy...

Kolejnym skutkiem takiej postawy jest, przyjęta powszechnie i dziś dająca opłakane skutki *taktyka żądań*. Jednym z najgłębiej zakodowanych w naszej świadomości przeświadczeń jest zdanie: *oni mają*. Oni, a więc władza, traktowana anonimowo, mają wszystkiego pod dostatkiem i wystarczy tylko trochę ich nacisnąć, trochę postraszyć, by im przypomnieć, że mają o nas dbać, karmić, ubierać i tak dalej.

Kochając nasz kraj, cierpimy, zapewne wszyscy, z tej z pewnością zbyt jednostronnej analizy, która jednak zawiera wiele elementów gorzkiej o nas prawdy. Tym niemniej nie możemy zgodzić się, jak to czyni Beckett, że oczyszczającym winno stać się samo ukazanie nędzy. Chrześcijaństwo jest pojęciem pozytywnego wysiłku ocalenia człowieka.

Na tle obecnych wydarzeń w Europie Wschodniej, gdzie poszczególne narody wyrażają swą podmiotowość, trzeba i naszej mądrej obecności, a nie biernego oczekiwania na decyzję innych. Powyższa analiza porusza wiele psychologicznych i socjologicznych uwarunkowań naszych polskich zachowań. Myślę jednak, że one choć ważne, nie rozwiążą do końca problemu, bez wskazania innych, głębszych przyczyn, natury moralnej i religijnej.

Człowiek bowiem zamknięty w swym bólu, nastwiony wrogo do innych, nie

wyjdzie z tego samoniszczącego kręgu, przez porównywanie się tylko z innymi. Gdy to czyni, to tylko po to, by utwierdzać się w przekonaniu, iż jest lepszy, niż ci, których nie kocha. W świecie zewnętrznym także upatruje tylko przyczyn, które skazują go na nieżyczliwość. Wyznaje zasadę, że on nie może być dobry dla sąsiada, ponieważ sąsiad nie jest dobry dla niego.

Taka sytuacja może trwać latami, mimo że obaj należą do Chrystusowego Kościoła. Stąd sens autentycznego przyjęcia chrześcijaństwa, jako jedynej właściwie możliwości uleczenia i wyzwolenia człowieka.

2. Chrześcijaństwo bowiem proponuje, by zamiast porównywać się z sąsiadem - porównać się z samym sobą w świetle Chrystusowej Ewangelii. Takie porównanie prowadzi do odkrycia w duszy Bożego obrazu, jako daru Stwórcy.

Im bardziej człowiek uświadomi sobie swe człowieczeństwo jako dar, tym łatwiej zaakceptuje prawdę, że jego bliźni otrzymali od Boga tę samą godność. Trzeba samemu uznać się za dziecko Boże, by w innym człowieku dostrzec brata. Kto bowiem z miłością myśli o Bogu jako Ojcu i Stwórcy, ten przyjmuje swe człowieczeństwo jako sakrament, czyli znak Boga, a swoją godność jako dar Nieskończoności.

Podobnie patrzy na swego sąsiada, który otrzymał takie samo ubogacenie. Wtedy też rodzi się to nasze chrześcijańskie, pełne aktywności oczekiwanie na Chrystusa. Ujmując swe człowieczeństwo jako sakrament (znak objawiający Boga), tym samym przyjmując Chrystusa, z Jego Bóstwem i człowieczeństwem.

Na styku tych akceptacji znajduje się samo centrum ludzkiego, a przede wszystkim chrześcijańskiego sumienia. Skoro Bóg w Chrystusie przyjął w pełni ludzką naturę, to znaczy, że zaakceptował każdego człowieka, bez żadnych różnic, realnego człowieka z całą jego słabością, takiego, jaki jest.

Chrześcijanin włączony w nurt zbawienia przyjmuje swoje człowieczeństwo z ufnością, rozwija je, tworzy i przemienia w historię wędrówki ku Chrystusowi, który skupia w sobie wszystkie drogi wiodące do Boga i do człowieka.



3. Chrześcijanin nie tylko siebie przyjmuje inaczej, po Chrystusowemu, ale potrafi w Jego świetle przyjąć innego człowieka i całe stworzenie. Chrześcijaństwo jest bowiem *radosnym odwróceniem i przewyższeniem każdej religii* - jak to zaskakująco wyraził Karl Barth (Ks. A. Nossol: *Chrystologia Karla Bartha*, s.73). Religii właściwy jest *ruch oddolny* - człowiek usiłuje przedostać się do sfery nadprzyrodzonej przez wszelkie akty kultu.

W chrześcijaństwie istotne znaczenie ma ruch przeciwstawny - to Bóg przychodzi do człowieka (Tamże). Bóg zbliża się do konkretnego człowieka i dlatego chrześcijańskie rozumienie miłości nie przyjmuje ideowego myślenia typu: liczy się dobro instytucji, liczy się dobre jej imię, gdyż są to twory myślowe obce Ewangelii, w której liczy się tylko miłość względem konkretnej osoby, na przykład względem zranionego człowieka, któremu pomocy udzielił miłosierny Samarytanin.

Skoro Chrystus tak blisko przyszedł do człowieka, to chrześcijanin winien zdecydować się na *wyjście ku swojemu bliźniemu*. Ciągłe *wyrwanie się* z głębi samego siebie, by wyrazić solidarność z innym w jego dobrej i złej doli, jest ściganiem Chrystusowego wzoru, Jego *bycia dla człowieka*.

Chrześcijanin akceptuje drugiego człowieka bez poczucia własnej wyższości, nawet bez zawstydzenia słabszego. Wzajemna akceptacja przynosi z czasem przekroczenie sfery odosobnienia, które pozwala zrozumieć, iż w egoizmie nie doświadczy nikt pełni życia, gdyż jest on *mrokiem* a nie *światłością*. Pokorny człowiek jest świadkiem autentycznego człowieczeństwa, zdolnego do promiennej drogi ku Bogu. Jezus uczy nas akceptować człowieka takiego, jaki jest.

To z kolei właściwe podejście do człowieka jako osoby, pociąga za sobą akceptację całego stworzenia. Społeczeństwa konsumpcyjne i ludzie zarażeni materializmem praktycznym, chcą by świat był dla nich źródłem przyjemności.

Dla chrześcijan stworzenie jako takie jest punktem wyjścia planów Boga i całej historii zbawienia, dlatego ono całe oczekuje przyszłego wyzwolenia, by osiągnąć wolność chwały dzieci Bożych. Autentyczna miłość względem Boga Stwórcy zdolna jest dać człowiekowi *nowe oczy*, którymi odkryje pełnię piękna i dobroci całego stworzenia.

Całe życie Syna Bożego na tym świecie było świadectwem, że to co stworzył Bóg, jest dobre, godne miłości, a nawet

ofiary Odkupienia, by dzięki niej całe stworzenie mogło kiedyś powrócić do pierwotnego stanu.

4. Miłość jest więc ciągłym wyborem jedności z Bogiem i z innym człowiekiem. Historia zbawienia, którą na nowo zaczniemy rozważać w Adwencie, jest przede wszystkim historią pojednania człowieka z Bogiem, a kulminacyjnym jej punktem jest wydarzenie Jezusa Chrystusa.

Bóg nie przez burzenie, ale swą niepojętą miłością pokonał świat. Świat swoje grzeszne szaleństwo wyładował na niewinnym ciele Chrystusa - a On przebaczył mu ten grzech, by wciąż trwało pojednanie. Trwa ono nieprzerwanie tam, gdzie sprawowana jest Eucharystia. Kto bowiem uczestniczy w Eucharystii ten doznaje pojednania nie tylko z Bogiem Stwórcą, ale z samym sobą i z całym stworzeniem. Sakrament ten jest więc ciągłym uobecnianiem wszechogarniającego pojednania przez *krw nowego i wiecznego przymierza*.

W Eucharystii człowiek uczy się miłości, przestając być sędzią dla drugiego, gdyż rozumie, że jest tak samo grzeszny jak ten; który obok niego stoi, i że obaj uczestniczą w Tajemnicy tajemnic, a to nie jest ich zasługą, ale darem Boga. Jezusa Chrystusa czcimy jako Jednego - Boga-człowieka, w którym raz na zawsze został przewyższony podział między *światem człowieka* a *światem Boga*. I odtąd Bóg i człowiek, mimo niezwykłej różnicy w swoim bytowaniu, pozostają w relacji, jaka zachodzi między dzieckiem a Ojcem.

Uważam, że ten powrót do istoty chrześcijaństwa, wyzwolić nas może, tak w Polsce jak i tutaj na emigracji, ze wspomnianej na początku nienawiści do *innych*, którym się powiodło, z ośmieszającej nas *taktyki żądań* i tak poniżającej postawy wyczekiwania, z wyciągniętymi zebraczym gestem rękami, oczekując aż ktoś nam powie czego naprawdę chcemy.

W tak wspianym ruchu Solidarności daliśmy wyraz chrześcijańskiej aktywności i polskiej mądrości. To stanowi nasze narodowe bogactwo. Oby zostało ono ubogacone chrześcijańską mądrością każdego z nas.

ks. Wacław SZUBERT

☆☆☆☆☆

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W uroczystość Wszystkich Świętych Jan Paweł II zgodnie z tradycją odprawił Mszę św. żałobną na największym rzymskim cmentarzu Campo Verano.

■ Przedstawiciel radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Jurij Gremlicki oświadczył na konferencji w Wiedniu, że możliwa jest wizyta Ojca Świętego w ZSRR.

■ 1 listopada Prymas Polski kardynał Józef Glemp przewodniczył uroczystej Liturgii na największym cmentarzu Warszawy-Bródnie. W homilii, nawiązując do tragicznych losów Polaków w ostatnich dziesięcioleciach, których symbolem są cmentarz Monte Casino, Katyń i Stuzewiec (spoczywają tam ofiary UB), podkreślił prawo narodu polskiego do życia w wolnej i sprawiedliwej Ojczyźnie.

■ Premier Węgier Miklos Nemeth określił politykę wyznaniową węgierskich komunistów z lat 40 i 50 jako antyreligijne przestępstwo. Oddał także hołd niewinnie skazanym wówczas tysiącom węgierskich księży, zakonników i zakonnice.

■ Węgierskie radio i telewizja zapowiedziały emisję stałych programów poświęconych tematyce religijnej. Audycje te będą przygotowywane wspólnie z przedstawicielami Kościołów działających na terenie Węgier.

■ W Stanach Zjednoczonych trwa w środowiskach katolików dyskusja na temat przygotowanego przez Episkopat tego kraju dokumentu o problemach związanych z chorobą AIDS. Dokument ma zawierać moralną ocenę zjawisk towarzyszących plądze AIDS oraz zalecenia pomocy ludziom cierpiącym na tę chorobę.

■ Australicki Caritas przekazał kwotę około 47 mln szylingów zebranych w czasie letniej akcji charytatywnej na rzecz Sudanu. Pieniądze te są przeznaczone na pomoc dla szkół oraz żywność.

■ Francja cierpi na brak kapłanów. W 36 tys. parafii pracuje zaledwie 25 tys. księży.

■ Amnesty International przedstawiła raport, z którego wynika, że w Turcji powszechne jest stosowanie tortur wobec więźniów politycznych. Wśród uwięzionych jest wielu chrześcijan.



# CMENTARZ NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Na cmentarz przy kościele św. Katarzyny w Warszawie jedzie się z centrum autobusem 195. (...) Od kilku lat wśród warszawiaków krąży wieści, że właśnie na terenie tej parafii, na i przy parafialnym cmentarzu znajdują się masowe groby żołnierzy AK i powojennego ruchu oporu - ofiary terroru komunistycznego lat 1944-1956. Zeszłoroczne publikacje w prasie katolickiej, które ujawniły tę sprawę szerszej opinii publicznej, dla wielu nie były zaskoczeniem.

Korzystając z krótkiego pobytu w Londynie proboszcza parafii św. Katarzyny, ks. Józefa Maja, pełniącego funkcję sekretarza komitetu uczczenia pamięci ofiar poległych w pierwszych kilkunastu latach instalowania okupacji sowieckiej w Polsce, Redakcja *Tygodnia Polskiego* przeprowadziła rozmowę, którą poniżej publikujemy. Rozmawiał Ryszard Czarnecki:

***Kiedy ksiądz dowiedział się, że na terenie parafii ksiądz znajdują się groby żołnierzy AK i powojennego zbrojnego podziemia, zamordowanych przez komunistów po roku 1945? W jakich to nastąpiło okolicznościach?***

O fakcie nieoficjalnego grzebania ludzi przy cmentarzu parafii pod wezwaniem św. Katarzyny po raz pierwszy dowiedziałem się chodząc po kołędzie, po Bożym Narodzeniu 1985 r., a dokładnie 14 stycznia 1986 r. Starszy człowiek najpierw dwa razy się upewnił, czy jestem nowym proboszczem parafii (zostałem nim w lipcu 1985 r.), a potem zapytał: *Co ksiądz wie o cmentarzu?* Właśnie wówczas powiedział mi o chowaniu ludzi na łące, przylegającej do cmentarza i polu należącym do jego kolegi, Józefa Bokusa. Zaczęto się to późnym latem 1945 r. Władze nakazały Bokusowi najpierw wcześniejsze skoszenie owsa, w czym brał udział mój informator, a potem kazali mu po prostu opuścić pole. Od tego czasu służyło ono jako miejsce pochówku.

***Kiedy, o jakiej porze ich chowano? Jak to się odbywało?***

Zawsze nocami albo o świcie. Grzebane ciała były nagie lub w papierowych workach.

***Kim były ofiary?***

Byli to różni więźniowie polityczni z więzień mokotowskich, z Rakowieckiej, Koszykowej i Krzywickiego (tego ostatniego więzienia podobno już zresztą nie ma).

***Jaki był dalszy ciąg wydarzeń? Sprawa wyszła na jaw dopiero w zeszłym roku...***

Półtora roku po wyjawieniu mi tajemnicy swojego życia, mój informator - dziś można już powiedzieć jego nazwisko: Jan Skonecki - zmarł. Zrobiłem dokładne notatki z jego relacji. Zainteresowałem tym grono osób. Jesienią 1988 r., gdy historyk i późniejszy autor artykułu o nieznanach grobach na Służewiu, Krzysztof Łączyński, pracował nad referatem o dziejach parafii, znalazł dokumenty związane z tymi wydarzeniami. Są to listy proboszcza z tego okresu (rok 1947) ks. Adama Wyrębowskiego do władz i odpowiedzi odpowiednich urzędów. Jak na razie, są to jedyne dokumenty mówiące o miejscu i czasie pochówku nieznanach ofiar. Profesor Wiesław Chrzanowski, sam więzień w tych latach, i mecenas Jan Olszewski zwrócili się o zajęcie tym okresem do Małgorzaty Szejnert, młodej historyczki, autorki opracowania o wydarzeniach w Szczecinie w 1970 r. - nie tylko w kontekście tego cmentarza, ale i szerzej.

***Potem były artykuły w prasie katolickiej: Krzysztofa Łączyńskiego w "Przeglądzie Katolickim" i właśnie Małgorzaty***

***Szejnert w "Tygodniku Powszechnym"...***

Po opublikowaniu tych artykułów zwrócili się do mnie ludzie ze środowisk niezależnych o powołanie komitetu, który upamiętniłby martyrologię Polaków w latach 1944-56 w świadomości narodu polskiego.

***Kto był inicjatorem tego pomysłu?***

Profesor Wiesław Chrzanowski, mecenas Andrzej Grabiński, mecenas Jan Olszewski. Zaproponowali mi funkcję sekretarza w tym komitecie. O legalizację tego komitetu dwukrotnie zwrócili się do sądu i dwukrotnie otrzymali odmowę. W związku z tym zwrócili się do Księdza Prymasa o utworzenie analogicznego Komitetu Kościelnego. Ksiądz Prymas tę propozycję przyjął i w oparciu o jego decyzję komitet zawiązał się w maju 1989 r. pod nazwą *Kościelno-Społeczny Komitet Uczczenia Ofiar Terroru Władzy z lat 1944-1956*. (...)

***O kim wiadomo, że jest pochowany na cmentarzu na Służewiu?***

Prawdopodobnie leży tam ks. prałat Kaczyński z Chrześcijańskiej Demokracji, możliwe, że jest tam pochowany gen. Nil-Fieldorf, z całą pewnością Halszka Trzcicka, przewodnicząca warszawskiej *Juventus Christiana*.

***Czy można określić, chociażby w przybliżeniu, ilość zamordowanych i pogrzebanych na tym cmentarzu?***

Podobno ponad 2.000.

***Czy są znane inne takie miejsca ukrywanego pochówku tych, co "zginęli z rąk władzy ludowej"?***

Na terenie tylko mojej parafii są trzy takie miejsca: na starym cmentarzu służewieckim, miejsce przy Torze Wyścigowym - od strony ul. Pułaskiej oraz skarpa przy klasztorze oo. Dominikanów.

***A czy komitety podobne do tego, któremu ksiądz sekretarzuje, istnieją także poza Warszawą?***

Wiem o grupach, mających podobne zadania we Wrocławiu i na Pomorzu (więzienie we Wronkach).

***Tak, we Wrocławiu, na cmentarzu Osobowickim znajduje się cała kwatery żołnierzy AK i WIN-u, zamordowanych przez komunistów po 1945 roku. Czy w związku z tematem naszej rozmowy chciałby ksiądz przekazać coś naszej emigracji niepodległościowej?***

Budowa pomnika i działalność Komitetu jest godna zainteresowania Polaków za granicą. Chętnie widzielibyśmy osoby, które by nas mogły wesprzeć. O sposobach i formach tego wsparcia będzie można powiedzieć w czasie późniejszym.

***Dziękując księdzu za rozmowę, życzę zrealizowania celów powstałego komitetu: odtworzenia prawdy o tragedii Polaków w latach 1944-56 oraz uczczenia pamięci poległych za niepodległość Ojczyzny - w formie nie tylko historycznych opracowań, rocznicowych uroczystości, ale i pomnika, na który ci zapomniani i wymazywani z historii nasi rodacy, jak najbardziej zasłużyli.***

*Fragmety wywiadu z "Tygodnia Polskiego" z dnia 16 września 1989 r.*



# "Młoda Polska" - - tygodnik młodej prawicy (1)

Pod koniec października bieżącego roku w sprzedaży pojawił się nowy tygodnik. Jest on z dwóch względów nietypowy i, jak dotąd, jedyny. Po pierwsze, z deklaracji redakcyjnej wynika, że jest to pismo polityczne - odważnie i zdecydowanie - określające się jako prawicowe: *Nie mieliśmy nigdy żadnych złudzeń co do rzeczywistej wartości doktryn lewicowych. Od początku postrzegaliśmy socjalizm jako ideę, która niszczy naszą wolność, dezorganizuje życie społeczne i gospodarcze.*

Wśród nowo powstających pism, wyrażających poglądy rozmaitych grup politycznych, dominuje orientacja lewicowa ("Gazeta Wyborcza") lub centrowa (pisma wydawane przez Solidarność, "Res Publica"). Nawet dystansujący się od lewicowego myślenia i propagujący model chrześcijańsko-demokratyczny tygodnik "Ład", nie zdobył się na tak jasne samookreślenie się na prawicy. Po drugie, "Młoda Polska" stanowi pierwsze w kraju pismo grupy politycznej, składającej się z ludzi młodych i stawiające na młodych. Jest to pismo pokolenia, które nie ukończyło jeszcze trzydziestego roku życia, a więc dojrzało w okresie stanu wojennego.

*"Młodą Polskę" poprzedziła aktywność w "Ruchu Młodej Polski", w strukturach konspiracyjnych w okresie stanu wojennego, redagowanie pisma "Kierunek" - rozbitego przez SB (...), publicystyka w kwartalniku niezależnym "Polityka Polska" i prasie katolickiej; w końcu działalność w katolickim Nurcie Stowarzyszeń Akademickich i klubach politycznych.* Nie ma w Polsce drugiego, tak młodego zespołu redakcyjnego, który miałby za sobą równie bogatą w doświadczenia szkołę politycznego myślenia i działania.

Wyjątkowość pisma może wzbudzić zainteresowanie jego zawartością. Jednak pobieżny przegląd dwóch pierwszych numerów zniechęci i zawiedzie tych, którzy oczekiwali rewelacji. Nie ma tam bowiem prawd objawionych (jak w "Słowie Narodowym" - piśmie plasującym się *na prawo od rozumu*) ani żadnych nowości, które sytuowałyby pismo poza (lub ponad) dotychczasowym światem mass-mediów. Przeciwnie, "Młoda Polska" nawiązuje do starych wzorów i tradycji. Przede wszystkim jest to pismo, w którym *zasadniczą rolę odgrywa inspiracja katolicka.* W pierwszym numerze znajduje się wywiad z ks. bp Orszulikiem, członkiem Rady Programowej. Wywiad nosi tytuł "Dzisiaj trzeba wychodzić z programem ofensywnym" i padają tam słowa o konieczności udziału katolików w życiu publicznym. Nie można bowiem kwestionować publicznego wymiaru religii i zamknąć ją w prywatnym świecie jednostki: *Nie może być tak, że nasze życie prywatne jest kształtowane przez religię, a już życie polityczne czy gospodarcze rozwija się całkowicie poza kategoriami moralnymi.*

W zmieniającej się sytuacji politycznej kraju chodzi o to, by laikat zaczął dopominać się o współdecydowanie o kształcie państwa i stosunków społecznych. Ks. bp Orszulik podkreślił, że zgodnie z dokumentami soborowymi: *świeccy odgrywają zasadniczą rolę w misji Kościoła.* Ksiądz Prymas ma również świadomość tego, iż bez wsparcia inteligencji katolickiej przed Kościołem będą stawały przeszkody nie do pokonania; świadczy o tym choćby serdeczny list adresowany do redakcji "Młodej Polski", zamieszczony w drugim numerze pisma.

Dużą rolę w nowym tygodniku odgrywa problematyka ekonomiczna - kwestia reprivatyzacji gospodarki.

Stałym felietonistą jest ultraliberał Janusz Korwin-Mikke; w pierwszym numerze znajduje się również felieton Stefana Kisielewskiego podejmujący tradycyjnie problem uzdrowienia polskiej gospodarki i kończący się apelem (może adresowanym do redakcji?): *Choć politycznie Polska jest dziś rzekomo na ustach "świata", gdy przeminie euforia, zagrozi jej jednak trwałość drugorzędność. Zagrozi - jeśli nie pojawi się koncepcja przetwarzająca energię patriotyczno-ideologiczną w pęd do materialnej twórczości - ale rodzimej, tu na naszym terenie (...). Na nową więc ideologię polskiej wytwórczości pilnie i nerwowo czekam - lecz musi to być i nowa polityka. Czy i którądy ona nadejdzie?*

Pismo wyraża - co widać bardzo wyraźnie - zdecydowanie liberalne poglądy na gospodarkę i stosunki własnościowe. Jacek Turczyński w pierwszym numerze postuluje reformę szkolnictwa, celem stworzenia sieci szkół prywatnych i oddania Kościołowi zagrabionych szkół katolickich. Marek Kotlarz, w drugim numerze, prezentuje historię spółdzielni "Gdańsk" będącej swoistym fenomenem, gdyż jej pracownicy (działacze opozycji) potrafili połączyć pracę zarobkową na sposób kapitalistyczny, z poświęceniem się działalności politycznej.

W innym artykule, ten sam publicysta poddaje krytyce przedstawiony 6 października przez min. Balcerowicza program reform, jako błędny i niewystarczający. Oczywiście są w nim rozwiązania pozytywne, takie jak *zapowiedziane zmiany w strukturze własności, likwidacja obecnych monopolii czy reforma systemu bankowego. Przemiany te, jeżeli będą konsekwentnie realizowane, przyniosą niewątpliwie wiele dobrego.* Jednak *na ich efekty musimy jeszcze długo czekać, a czas to rzecz, której i rządowi i społeczeństwu brakuje.* Zasadniczym mankamentem programu Balcerowicza jest - zdaniem Kotlarza - skupienie uwagi i wysiłków na zwalczaniu inflacji i deficytu budżetowego, czyli na zwalczaniu skutków, a nie przyczyn kryzysu. Przyczyną kryzysu jest bowiem niedostateczna produkcja. Rozwiązaniem powinno być udzielenie producentom jak największych swobód i ulg. *Od nich zależy wielkość i jakość produkcji, a tym samym poziom życia pozostałej części społeczeństwa.* Tę prawdę unaocznili światu sukcesy ekonomiczne R. Reagana. Kotlarz nadał swoim rozważaniom znamienity tytuł: *W oczekiwaniu na (NASZEGO) Reagana.*

Dużo miejsca poświęca "Młoda Polska" problematyce międzynarodowej. Bardzo ciekawe są korespondencje z Nowego Jorku, prezentujące amerykańską optykę spraw polskich, jak również komentarze poświęcone obecnie - ze zrozumiałych względów - kwestii niemieckiej. Ta ostatnia łączy się ściśle z przyszłością Europy oraz naszym w niej miejscem. Czy Niemcy nie ulegną pokusie zmiany swojej prozachodniej polityki na dążenie do budowy "wielkich Niemiec"? John Richardson, były podsekretarz stanu, w wywiadzie udzielonym tygodnikowi uważa, że nie. *Niemcy będą musieli uprawiać politykę europejską a nie niemiecką. Ścisłe powiązania gospodarcze, polityczne, militarne i kulturalne narzucają właśnie konieczność uprawiania polityki europejskiej (...). Na zintegrowaniu Europy Polska może tylko skorzystać.*

Wojciech TUREK



## ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ

Nakładem Polskiego Ośrodka Wydawniczego w Paryżu ukazała się w 1988 roku powieść Juliana Majcherczyka *Za waszą i naszą wolność*. Jest to trzecia część cyklu *Emigranci* - pierwsza, z podtytułem *Na francuskiej ziemi*, doczekała się wydania w 1968 roku po prawie dwudziestu latach od momentu jej napisania, druga część drukowana była w odcinkach na łamach naszego paryskiego *Głosu Katolickiego* w 1976 roku.

Dwie pierwsze powieści opowiadają o losach Polaków przybyłych na ziemię francuską z Westfalii. Z Westfalii, ponieważ ich przodkowie w ramach germanizacji podczas rozbiorów Polski, zostali tam przeniesieni z Poznańskiego i Pomorza. Pracowali w kopalniach i hutach niemieckich. Oddaleni od ojczystego kraju potrafili zachować język polski, rodzimą kulturę i przekazywać ją dzieciom. W 1918 roku wyemigrowali do Francji w poszukiwaniu pracy. Znaleźli ją między innymi w Les Mines na północy Francji. Tam zastała ich druga wojna światowa. *Za waszą i naszą wolność* jest właśnie opowieścią o życiu Polaków we Francji w czasie drugiej wojny światowej.

Julian Majcherczyk pracując jako nauczyciel, a później jako górnik, doskonale znał robotnicze, górnicze środowisko, znał *swoich* emigrantów. Poznał ich życie codzienne, ich pracę, troski, zwyczaję, ich pragnienia i ich słabostki. Bohaterowie jego książki, to nie papierowe postacie, to ludzie z krwi i kości. Ich przeżycia napawają chwilami ogromnym wzruszeniem. Jako wspaniały *pejzażysta* ludowego życia, Majcherczyk potrafi operować i humorem słownym i sytuacyjnym, potrafi zakpić i ośmieszyć, potrafi łączyć tragizm z komedią - tak, jak to często bywa w życiu.

Jest mistrzem w operowaniu językiem. Jest prosty w opisach, potrafi wpleść język potoczny, nie zawsze gładki, chropowaty, ale tym lepiej oddający autentyczność postaci. Można mówić o wielu różnych stylach językowych użytych przez pisarza - potrafią one jednak współistnieć w powieści uzasadniając celowość ich użycia. Autentyzm wydarzeń, autentyzm języka stanowią o wartości tej pracy.

*Za waszą i naszą wolność* jest powieścią o drugiej wojnie światowej, widzianej oczyma Polaków z Les Mines. Jest obrazem przeżyć ludzi oddalonych od swojej ojczyzny, ale łączących się z nią swoją kulturą, językiem, emocją, uczuciem, chcących coś dla Polski zrobić. Stąd też stwierdzenie: *My Polacy z Francji, przysięgamy, że gdy nadejdzie odpowiednia chwila (...) pomścimy zdradziecki napad na naszą Ojczyznę i swoją mocą i ofiarą przysporzymy Polsce jeszcze więcej chwały i wielkości* (str. 14).

Dlatego też powstał obóz wojskowy w Coetquidan, w Bretanii, na mocy porozumienia między Francją i generałem Sikorskim o tworzeniu armii polskiej. Dlatego też, jak mówi pan Majcherczyk, tak dużo znalazło się ochotników, chcących walczyć za waszą i naszą wolność. Armia ta potrafiła zebrać w 1940 roku 90 tys. polskich ochotników i 4 stycznia 1940 roku została uznana za samodzielną armię polską pod polskim dowództwem. Wojsko to nie tylko walczyło we Francji, ale i w Norwegii, Holandii i Belgii.

*Za waszą i naszą wolność* jest opowieścią o życiu Polaków oddalonych od rodzinnego kraju, ale posiadających olbrzymią wolę niesienia pomocy ojczyźnie; jest również opowieścią o

wielkim poczuciu odpowiedzialności i chęci działania dla drugiej, przybranej ojczyzny - Francji.

Po upadku Francji w 1940 roku nie zrezygnowano z walki. I tak powstała Polska Organizacja Walki o Niepodległość (POWN), która od pierwszej chwili okupacji Francji podjęła ożywioną działalność, łącząc w swoich szeregach wszystkich Polaków, bez względu na ich poglądy, wyznania czy stan majątkowy.

Powieść pokazuje wspólne drogi polskiego i francuskiego ruchu oporu, mówi o przyjaźni Polaków i Francuzów, o pragnieniu odzyskania wolności, o wspólnej walce, o wspólnej pracy. Jest prawie kronikarskim zapisem tamtych dni.

Powieść Juliana Majcherczyka ma również drugi wymiar. Oprócz opisów sytuacji prostych, codziennych, oprócz pokazywania życia ludzi, którzy nie czuli się Francuzami - mimo że się już do nowych miejsc przyzwyczaili i przełamali bariery językowe - żyją wciąż ze świadomością bycia na obczyźnie. Do Polski tęsknią ciągle i uparcie, polskość w sobie pielęgnując i przekazując swoim dzieciom, nieraz z narażeniem życia, jak to choćby w czasie okupacji niemieckiej.

Powieść jest również rozrachunkiem autora z emigracją, z polskością. Stawia wiele pytań. Bardzo wymowna jest scena rozstrzelania dzieci z Villard de Lans - licealistów, pomagających przynieść zrzut lotniczy. Szli - jak na wspaniałą bohaterską zabawę. Spotkała ich śmierć. *Czy była to bezmyślność, lekkomyślność, czy potrzeba chwili* - pyta autor. Czy narażenie ludzkiego życia jest potrzebne, gdy właściwie z góry wiadomo, że istniejąca sytuacja nie może przynieść zwycięstwa. Czy należy walczyć dla pięknego celu - jeśli nie ma szans na zwycięstwo - to pytanie odpychane nieraz jakby ze wstydem, wraca często.

Czy romantyczność, pobrzękiwanie szabelką i właśnie walka za waszą i naszą wolność, nie przyniosły Polakom więcej krzywdy niż korzyści?

Stary profesor Krykowiecki wyraża dosyć brutalnie swoje przemyślenia w rozmowie z Doleckim - jednym z głównych bohaterów: *Mówisz, tak być musi (bo charakteru Polaka nikt nie zmieni) - a ja pluję na twoje tak być musi! A właśnie, że tak nie będzie. Gdybym miał dzieci, to nie oddałbym ich na pastwę i na żer bezowocnych zmagania... Rozumiem, że w życiu trzeba zawsze walczyć, jeśli chce się godnie żyć, ale ta walka musi mieć jakiś sens... musi mieć jakieś podstawy! Gdy jest beznadziejna, to lepiej ugiąć kark, założyć sobie obrożę na szyję i czekać na lepszą okazję. Cóż z tego, że honor nakazuje ci walczyć do końca? Zginiesz z honorem i nikt o tobie wiedzieć nie będzie. Zginąć z honorem, to łatwo, ale żyć czasami bez honoru, opluwany przez wszystkich i zachować w swej duszy najwartościowsze pierwiastki swoich ideałów, zagłuszyć ból serca, przutumić żar zapału, by kiedyś gdy nadejdzie odpowiednia chwila stać się radosnym huraganem czynu - oto sztuka, na którą nie każdy się zdobędzie (...). Dlatego tylu Polaków zginęło w tej wojnie, bo mieliśmy za dużo bohaterów, a nie mieliśmy ludzi z głową. Honor zawsze można odkupić, ale życia się nie odkupi. Żle was uczono w szkołach i wychowywano* (str. 234).

Teresa BIEŁOS



## o czym piszą w Polsce

Miło mi donieść Czytelnikom o ukazaniu się już nowego tygodnika. Pismo wychodzi w Gdańsku i nosi tytuł *Młoda Polska*. W drugim numerze, tego bardzo ciekawie zapowiadającego się periodyku, znalazłem między innymi nazwiska Normana Podhoretza, Dominika Morawskiego, Janusza Korwina-Mikke, Marka Jurka, Mariana Piłki. Na pierwszej stronie pisma telegram gratulacyjny od Prymasa Józefa Glempa, w którym czytamy: *Modlę się za was i za ideały, które pielęgnujecie. Bądźcie silni siłą wiary.*

Skoro już mowa o ideałach tygodnika należy dodać, że jego redakcja wywodzi się z kręgów opozycyjnego środowiska *Młodej Polski*, a w skład rady programowej weszli między innymi Jacek Bartyzel, Aleksander Hall, Marek Jurek. Poza tym wśród nazwisk rady, można znaleźć Wiesława Chrzanowskiego (aktualny Prezes Związku Narodowo-Katolickiego), Władysława Findeisena, bpa Tadeusza Goćłowskiego, Jana Olszewskiego, bpa Alojzego Orszulika, bpa Józefa Michalika, Andrzeja Stelmachowskiego.

Być może znudziłem trochę czytelnika tą długą listą nazwisk, ale zdają się one gwarantować poziom merytoryczny nowego pisma. Jak na razie, będzie to nadal jedno z nielicznych ukazujących

się oficjalnie w kraju wydawnictw nawiązujących do prawicowej myśli politycznej i społecznej. O nowym piśmie pisze zresztą na naszych łamach Wojciech Turek.

O ile prezentacja i pochwalne peany na cześć *Młodej Polski* przyszyły mi łatwo, o tyle największym dylematem stało się wybranie z szeregu ciekawych pozycji, jednej na użytek naszego *Przeglądu prasy*. Wahając się pomiędzy tezami z wywiadu z Normanem Podhoretzem, amerykańskim neokonserwatystą a *krótkim kursem Historii Wielkiego Kryzysu Polski (banalnego)* czyli WKP(b) JKM: Korwina-Mikke, wybrałem trzecią drogę. Jest nią komentarz polityczny Marka Kotlarza pod tytułem *W oczekiwaniu na (NASZEGO) Reagana*.

Autor stwierdza, że jeszcze nigdy w historii kraju społeczeństwo *nie było tak gotowe do wyrzeczeń na rzecz lepszego jutra*. Ten bezcenny kapitał może jednak być uruchomiony dopiero po uzyskaniu lepszej kondycji tej grupy społecznej, którą stanowią przedsiębiorcy. Jako ilustrację powyższej tezy Marek Kotlarz przytacza eksperyment reaganomiki. R. Reagan postawił na przedsiębiorcę i tak kierował polityką ekonomiczną swojej administracji, by umożliwić mu swo-

bodne działania i zachęcać go do zwiększonego wysiłku produkcyjnego. Podczas jego rządów bogacili się przedsiębiorcy i naród. Polska przedsiębiorczość, która zaczęła powstawać na fali liberalizujących się przepisów po roku 1980, stanęła obecnie przed sytuacją, która ma wszelkie prawo budzić jej nadzieję. Tymczasem program gospodarczy nowego rządu, przedstawiony w październiku przez L. Balcerowicza, zdaniem naszego autora wydał wojnę *skutkom, a nie przyczynom kryzysu. Głównym problemem rządu stały się inflacja i budżetowy kryzys* - pisze M. Kotlarz. Przedsiębiorców może czekać tylko obciążenie podatkowe, *spadkowi inflacji i zrównoważonemu budżetowi państwa będą towarzyszyć puste sklepowe witryny i zubożone społeczeństwo*. I choć autor ocenia pozytywnie większość proponowanych przez L. Balcerowicza posunięć, postuluje drogę obniżenia podatków dla przedsiębiorców jako najbardziej efektywną drogę zapewnienia rynkowej podaży. Jak na razie *przedsiębiorcy nadal są zmuszeni czekać na swojego Reagana* kończy komentator *Młodej Polski*.

Bogdan DOBOSZ

## z francuskich kin

### APOSTOŁ BIEDAKÓW

*Zima 54* to film o abbé Pierre, o tym jak powstała wspólnota Emmaus. Film wszedł właśnie na ekrany kin francuskich. Abbé Pierre, mimo swego podeszłego wieku, udziela mnóstwa wywiadów telewizyjnych, radiowych a także piszą o nim prawie wszystkie gazety. Opowiada najczęściej o swym życiu, tak bogatym w różne wydarzenia, iż doczekało się sfilmowania. Opowiada także o początkach wspólnoty Emmaus, która grupuje dziś wiele tysięcy członków, jej celem jest służyć ubogim i bezdomnym.

Na pytanie, w jaki sposób powstała pierwsza wspólnota Emmaus, abbé Pierre odpowiada: *Kiedy zostałem deputowanym, wynająłem pod Paryżem duży, choć zniszczony dom, który po naprawie miał służyć młodzieży. Dlaczego "Emmaus"? Po ukrzyżowaniu Chrystusa apostołowie ukrywali się, sparaliżowani strachem, uczniowie uciekali z Jeruzolimy, a dwaj z nich spotkali na drodze wędrowca, z którym usiedli do kolacji w oberży miasteczka Emmaus. Tam rozpoznali Chrystusa, tam pozbyli się lęku. Emmaus symbolizuje odnalezioną nadzieję.*

*Po wojnie, pod koniec lat czterdziestych, wielu ludzi - zwłaszcza młodych - przestało wierzyć w sens życia, w to, że ludzkość zdolna jest tworzyć rzeczy dobre i piękne. Na przekór temu absurdowi postanowiłem umieścić słowo "Emmaus" na drzwiach domu; nie myślałem wówczas wcale o tym, co miało nastąpić potem. Paryż był strasznie przeludniony, nie odbudowano jeszcze wszystkich zniszczonych w czasie wojny domów. Pewnego dnia pojawiła się u mnie rodzina z*

*dzieckiem, nie mieli się gdzie podziąć. Był to czas Bożego Narodzenia i dom pełen był młodzieży. Wziąłem Najświętszy Sakrament i przenieśliśmy go do komórki na strych, a nieszczęśliwych umieściłem w salce, która służyła nam za kaplicę.*

*Takich bezdomnych rodzin było jednak więcej i trzeba było znaleźć jakieś rozwiązanie. Z pensji deputowanego kupiłem teren, który był jednak nieuzbrojony i nie dano nam pozwolenia na budowę. Ale zaczęliśmy budować.*

*Doświadczenie wspólnego życia trwało dwa lata, było nas osiemnastu i w tym czasie powstało osiedle dla dziewiętnastu rodzin. Opuściłem parlament i przestałem pobierać pensję deputowanego, nie mieliśmy grosza na jedzenie, nie mogłem ich wyrzucić z domu, który stał się naszym wspólnym. Cóż było robić, wyruszyłem po kweście, ale po kilku dniach oni odkryli w jaki sposób zdobywam pieniądze. Przyszli do mnie urażeni w swej godności i powiedzieli, że znają honorowy sposób zarobkowania - sposobem tym było zbieranie i segregacja śmieci, innymi słowy tachimaniarstwo. To były drugie narodziny Emmaus!*

*Premier Fabius w czasie rozmowy oświadczył mi, że wartość zaoszczędzonych przez nasze wspólnoty dóbr oblicza się na 30 milionów franków rocznie. Bez wliczania w to strat i zniszczeń, jakie miałyby miejsce, gdyby ludzie tworzący Emmaus znajdowali się w więzieniach za kradzieże albo w szpitalach i przytułkach. Jedna tylko wspólnota z Montbeliard w ciągu jednego roku przekazała na pomoc dla biedniejszych sumę 78 tysięcy dolarów.*

Opracował Bogusław SONIK



# PRZESŁANIE PAPIESKIE

"Idźcie i wy do mojej winnicy". Te słowa odezwały się raz jeszcze duchowym echem podczas Synodu Biskupów, który odbywał się w Rzymie od 1 do 30 października 1987 roku. Idąc drogą wytyczoną przez Sobór, Ojcowie Synodu otwarli na światło doświadczeń osobistych i wspólnotowych całego Kościoła oraz ubogaceni przez Synody poprzednie, podjęli szczegółową i szeroko zakrojoną refleksję nad powołaniem i misją świeckich w Kościele i świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II.

Wśród uczestników Synodu nie zabrakło kompetentnych przedstawicieli laikatu, mężczyzn i kobiet, którzy wnieśli swój cenny wkład w jego prace, co zostało oficjalnie uznane w homilii wygłoszonej na zakończenie obrad: "Dziękujemy za to, że w czasie Synodu mogliśmy nie tylko cieszyć się obecnością świeckich (auditores i auditrices), ale także słuchać w czasie synodalnej dyskusji zaproszonych przedstawicieli laikatu, pochodzących ze wszystkich stron świata, z różnych krajów. Pozwoliło nam to skorzystać z ich doświadczeń, ich rad oraz sugestii zrodzonych z uświadomienia wspólnej sprawy".

Spoglądając na okres posoborowy Ojcowie synodalni mogli stwierdzić, że Duch Święty nieprzerwanie odnawia młodość Kościoła, budząc w wielu świeckich nowe energie świętości i uczestnictwa. Świadczą o tym między innymi: nowy styl współpracy między kapłanami, zakonnikami i świeckimi, czynny udział świeckich w liturgii, w głoszeniu Słowa Bożego i w katechezie, powierzanie świeckim wielorakich posług oraz zadań, bujny rozkwit grup, zrzeseń, ruchów duchowości i zaangażowania świeckich, szerszy i bardziej znaczący udział kobiet w życiu Kościoła i w rozwoju społeczeństwa.

Równocześnie Synod podkreślił trudności i niebezpieczeństwa, których nie brakło na posoborowej drodze laikatu. Wypada tu przypomnieć przede wszystkim dwie pokusy, którym świeccy nie zawsze umieli stawić czoła: pokusa tak wielkiego zaangażowania się w posługi i zadania kościelne, że prowadziło to często do zaniedbywania w praktyce specyficznych powinności na polu zawodowym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym i politycznym, oraz pokusa usprawiedliwiania niedopuszczalnego oddzielania wiary od życia, przyjęcia Ewangelii od konkretnych działań w sferze różnego rodzaju rzeczywistości doczesnych i ziemskich.

*Christifideles laici (nr.2)*

## Bóg przemawia przez swoich proroków (5)

### GŁOS WOŁAJĄCEGO

Prorok Boży jest człowiekiem, który pilnie nadsłuchuje, aby dosłyszeć to, czego inni nie słyszą, albo też nie chcą słyszeć: głos Boga, który do niego przemawia. Słyszy Jego słowa nie tylko dla siebie, musi je przekazywać dalej: *Będziesz jak gdyby Moimi ustami*, zapowiada Bóg Jeremiaszowi.

Św. Paweł woła: *Biada mi, gdybym Ewangelii nie głosił!*... Prorok słyszy bowiem głos, który nakazuje mu z mocą: *Wołaj!* Musi więc wywiadywać się bacznie, o co chodzi. *Co mam wołać?* - pyta Izajasz. Bóg nie zostawia wątpliwości co do treści swego orędzia:

*Oto wkładam słowa Moje w twoje usta, aby wykorzeniać i burzyć, aby budować i sadzić. Burzyć co złe, budować i pielęgnować dobro.*

Prorok może więc głosić tylko takie słowa, jakie są prawdziwym przesłaniem Bożym, tylko i wyłącznie słowa natchnione przez Boga; ale też dzięki niemu to, co niesłyszalne, dochodzi do uszu słabych i przemijających ludzi. *Prawdziwie trawą jest naród: trawa usycha, więdną kwiat, lecz Słowo naszego Boga trwa na wieki* - czyta nam liturgia Bożego Narodzenia.

Ustami proroka Bóg oznajmia nam swoją wolę i staje się słyszalny. Stąd też na zapytanie, czy jest prorokiem, Jan Chrzciciel odpowiada: *Jam głos Wołającego*. Tym *Wołającym* jest Bóg. Prorok jest więc tylko głosem; jest - żeby zaczerpnąć porównania z dziedziny radia - spikerem, odczytującym tekst Boży: nie zastanawiamy się nad jego osobą, której nie widzimy; liczą się tylko słowa, które do nas docierają. W życiu praktycznym nie jest łatwo być takim głosem. Okazuje się on często niewygodnym wyrazicielem tego głosu sumienia, który słuchacz za każdą cenę wołałby stłumić. Dlatego też normalną reakcją na napominanie prorockie jest niechęć, niezrozumienie, a nawet szyderstwo ze strony słuchaczy.

*Postłuchamy cię innym razem*, powiedzieli dobrze wychowani Ateńczycy do św. Pawła, który głosił im Ewangelię Zmartwychwstania; gorzej wychowani natomiast wyśmiewali się z Apostoła, który niósł im Chrystusa. Sam Jezus, na podstawie gorzkiego doświadczenia osobistego, stwierdził: *Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w*

*swoim domu może być prorok tak lekceważony...*

Będąc tylko człowiekiem, prorok może ulec subtelnej pokusie wycofania się z honorem i zamilknięcia. Jest to normalna reakcja na niewdzięczność, niedocenienie, a zwłaszcza na zagrożenie.

W swoich tragicznych *Wyznaniach* Jeremiasz, tak nieszczęśliwy, że przeklina dzień swego urodzenia, zwierza się z tej pokusy: *Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają, albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: "Gwałt i ruina". Tak słowo Pana stało się dla mnie każdego dnia zniewagą i pośmiewiskiem. I powiedziałem sobie: "Nie będę Go już wspominać, ani mówić w Jego imię".*

Zamilknięcie głosu wołającego w imieniu Boga jest dla każdego narodu katastrofą. Największą karą dla Izraela był okres, gdy zabrakło w nim proroka, tak oto zapowiedziany przez Amosa: *Oto nadejdą dni - wrocznia Pana Boga - gdy ześlę głód na ziemię. Nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pana*. Dziś znają ten głód kraje, w których brak kapłanów, a nawet może samego Pisma św.

Bóg w swym miłosierdziu nie pozwala Jeremiaszowi zamilknąć, choć prorok postanawia więcej ust nie otworzyć. Zwierza się tak dalej w swych *Wyznaniach*: *Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele; czyniłem wysiłki, aby go stłumić, ale nie potrafiłem...*

Od tego bowiem, czy prorok będzie głosić słowo Boże, czy nie zamilkną duszpasterze, czy katecheci będą ewangelizowani - zależy przyszłość wiary. *Jakże mieli wzywać tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli wierzyć w tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, kiedy im nikt nie głosił?* - pyta św. Paweł i cytuje dalej urywki tekstu Izajasza, który odpowiada na pokusę, podsuwającą podstępna myśl: *Nie warto do nich mówić...*

Oto Bóg do Izraela: *Przystępny byłem dla tych, co o Mnie nie dbali, tym którzy Mnie szukali, dałem się znaleźć. Mówiłem "oto jestem, oto jestem!" do narodu, który nie wzywał Mego imienia. Codziennie wyciągałem ręce do ludu buntowniczego i niesforemego...*



Sługa nie może być bardziej wymagający od swego Pana, a prorok Boży musi bez względu na trudności i zagrożenia wołać do tych nawet, co o jego słowa nie dbają. Jest on jednak tylko głosem, a wzgarda słuchaczy dotyka samego Wołającego. Bóg mówi do proroka Samuela, którego również nie chciano słuchać: *To nie ciebie odrzucają, ale Mnie odrzucają jako*

*króla nad sobą. A jednak Bóg się nie zraża. Wielokrotnie i na wiele sposobów przemawiał Bóg... przez swych proroków, a na ostatek przemówił do nas przez Syna...*

Lud Boży powinien modlić się z psalmistą: *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce!*

*Niech wołanie moje dojdzie do Ciebie, o Panie, przez słowo Twoje daj mi zrozumienie! Niech dojdzie do Ciebie moja modlitwa, wyzwól mnie zgodnie z Twoim słowem!*

s. Emilia EHRlich, OSU

## LES GAUTHERETS

### NOWENNA DO MATKI BOŻEJ CUDOWNEGO MEDALIKA

Ojciec św. Jan Paweł II w encyklice *Matka Zbawiciela* określił Najświętszą Maryję Pannę jako *Tę, która przewodzi Ludowi Bożemu w pielgrzymowaniu wiary...* jako *Tę, która zawsze pozostanie najlepszym wzorem dla ludzkości w zawierzeniu Bogu.*

Podobnie jak w ubiegłych latach, uroczystą formę Nowenny rozpoczynamy 27 listopada, w rocznicę objawienia Cudownego Medalu i kontynuujemy do 8 grudnia. Codziennie w tym czasie o godz. 17. 30 będą publicznie odczytywane

## POLACY NA ZACHODZIE

prośby, intencje dziękczynne i przebłagalne, zgłaszane czy to przez parafian miejscowych, czy to nadsyłane pocztą z różnych okolic Francji. Łączymy je we wspólnej modlitwie i Mszy św. w wymienionych intencjach. W ciągu całego roku - Nowenna jest odprowadzana w każdy wtorek tygodnia przed Mszą św. wieczorną.

Każdy kto pragnie wziąć udział w Nowennie lub otrzymać medalik, może zgłaszać lub nadsyłać pocztą modlitewne intencje na adres:

Mission Catholique Polonaise  
Les Gautherets  
71230 St. Vallier

ks. Jan SOCHA CM

**4 GRUDNIA** - Św. Barbara, męczennica, patronka górników i ludzi pracujących w warunkach szczególnego zagrożenia nagłą utratą życia.

**6 GRUDNIA** - Św. Mikołaj, biskup (IV w.). Pozostał w pamięci Kościoła jako dobry człowiek, widzący potrzeby ludzi wokół siebie i często pomagający im w dyskretny, anonimowy sposób.



## R.F.A.

**JANUSZ PIEKAŁKIEWICZ** ur. się w Warszawie w 1925 roku. Stryjek jego Jan Piekałkiewicz był delegatem Rządu RP na kraj w latach 1942/43. Sam Janusz Piekałkiewicz wstępuje do Szarych Szeregów i bierze czynny udział w Powstaniu Warszawskim. Po upadku Powstania zostaje uwięziony w obozie jenieckim koło Berlina. Po wojnie wraca do kraju gdzie w roku 1946 zdaje maturę. Od 1947 roku uczęszczał na Akademię Filmową w Łodzi oraz studiował historię współczesną. Po ukończeniu Szkoły Filmowej w 1951 roku zaczyna pracę jako asystent reżysera w Łodzi. Następnie wyjeżdża do Zakopanego gdzie pisze scenariusze do filmów popularno-naukowych i udziela się jako przewodnik górski. Mimo rzekomego okresu odwilży wiosną 1956 roku Janusz Piekałkiewicz nosi się z zamiarem opuszczenia PRL. Wybuch powstania w Budapeszcie 1956 roku wpływa na ostateczną decyzję. Przedostaje się nielegalnie na Węgry. Po upadku powstania przedostaje się do Austrii gdzie oddaje się działalności antykomunistycznej. Na skutek interwencji sowieckiej musi opuścić Austrię. Udaje się do Francji gdzie zajmuje się twórczością filmową, a następnie wyjeżdża do Londynu, by ostatecznie osiąść na stałe w Niemczech Zachodnich. Pracuje

jako dokumentalista filmowy i jako pisarz. Napisał wiele książek o tematyce wojskowej i historii II wojny światowej między innymi: *Bitwa o Monte Casino, Arnheim, Koń i jeździec w II wojnie światowej, Szpiedzy i agenci-żołnierze.* Zdobył międzynarodową sławę jako pisarz o tematyce wojskowej i służb wywiadowczych. Jego własny styl oparty na wnikliwej znajomości faktów, rzetelnej dokumentacji, przystępności narracji zdobył mu nie tylko uznanie czytelników lecz również krytyki międzynarodowej. Nie mniejsze osiągnięcia zdobył Janusz Piekałkiewicz jako twórca filmów dokumentalnych. Film *Polska Pasja* był po raz pierwszy prezentowany na międzynarodowym festiwalu w Berlinie w 1964 roku.

Janusz Piekałkiewicz żył i tworzył poza krajem, pozostał jednak wierny ideałom i przysiędze żołnierza Armii Krajowej. Wybór Papieża Polaka i powstanie Solidarności przyjął z nadzieją i entuzjazmem, że Polska odzyska wolność i niezawisłość, że swoją wiedzą i doświadczeniem zawodowym będzie mógł podzielić się z młodzieżą polską w Wolnej Polsce. Niestety zmarł nagle, w wieku 63 lat w Niemczech Zachodnich. Został pochowany na cmentarzu w Roesrath koło Kolonii.



Janusz Piekałkiewicz w rozmowie z Ojcem Świętym

101 Arturo Mari



## POLACY NA ZACHODZIE



### STRASBURG

Dnia 5 listopada br. proboszcz polskiej parafii w Strasburgu, ks. Stanisław Kupczak, został mianowany przez miejscowego Arcybiskupa proboszczem francuskiej parafii pw. Matki Bożej z Lourdes.



### LENS

Dnia 22 października b.r. w sali przy Kościele Tysiąclecia odbył się walny zjazd Polskiego Związku Mężów Katolickich we Francji. Uroczystości poprzedziła Msza św., której przewodniczył asystent kościelny Związku ks. Władysław Dobroć; kazanie wygłosił prowincjał Księży Chrystusowców, ks. Jan Guzikowski.

W głównym referacie zjazdu ks. Guzikowski omówił papieską adhortację o istocie misji ludzi świeckich w Kościele i świecie. Dyskusja potwierdziła aktualność i celowość tematu. W dalszym ciągu obrad miały miejsce sprawozdania dyrektora, skarbnika i prezesa Związku i wybory do nowych władz. Prezesem wybrano Wiktora Borgusa, zastępcą Leona Wiśniewskiego, a skarbnikiem Józefa Kucharskiego. Ważnym punktem było omówienie i przedyskutowanie programu pracy na następny rok. Wśród wystąpień gości zabrakło głośno o zadaniach polonijnego tygodnika. Zjazd zakończono wspólnym obiadem.

Kongres Polonii Francuskiej zorganizował w kościele Millennium doroczny Dzień Modlitw za Ojczyznę, w związku z 71 rocznicą odzyskania niepodległości. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. rektor Stanisław Jeż z 12 kapłanami. Byli obecni dwaj prowincjałowie: ks. Jan Guzikowski i o. Józef Osiński. Kazanie wygłosił o. St. Heller, superior z Vaudricourt, który w swoim wystąpieniu

Dzień wcześniej nastąpiło uroczyste pożegnanie w parafii Osthouse, gdzie ks. Kupczak pełnił dotąd funkcję proboszcza. Atmosfera w Osthouse była przygnębiona - parafia zostanie bez kapłana. Wierni z merem oczekują innej polskiej nominacji na to miejsce. W uroczystości pożegnania brał udział rektor PMK w Paryżu ks. prał. St. Jeż.

Uroczysta instalacja w Notre Dame de Lordes odbyła się z udziałem Rektora PMK, Wikariusza Generalnego miejscowej diecezji, kapłanów. W odczytanym akcie nominacji stwierdzono, że polska wspólnota będzie mogła w niedługim czasie korzystać ze wszystkich pomieszczeń parafialnych i kościoła. Do tej pory, istniejąca już od prawie 60 lat polska parafia w Strasburgu, nie posiadała żadnego pomieszczenia, w którym można

by było prowadzić działalność duszpasterską. Jedynie raz w tygodniu mogły odbywać się Msze św. w szpitalnej kaplicy de la Toussaint. Duszpasterze bezskutecznie starali się o poprawę warunków pracy. Dopiero zmiany w diecezji i odczuwalny brak kapłanów sprawił, że Polacy wreszcie będą mogli rozpocząć działalność.

**Polska Misja Katolicka**  
**ks. Stanisław Kupczak**  
**9, Rue du Hohwald**  
**67000 STRASBOURG**

tel. 88.32.31.60  
CCP Strasbourg 338 63 T

Msze św. odprawiane są w każdą niedzielę i święto o godz. 11.00

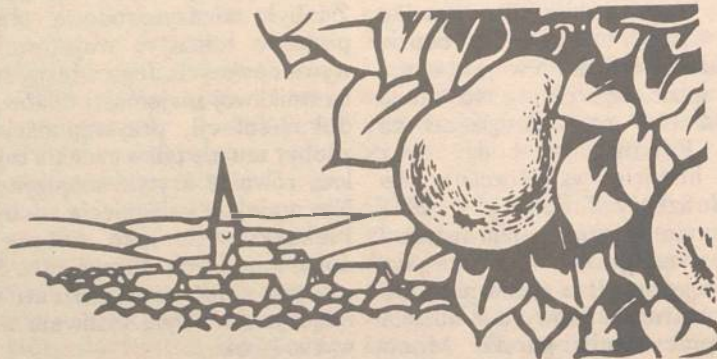


Msza św. pożegnalna w Osthouse

fol.E.Pribel

podał komunikat Biura Prasowego Episkopatu Polski ustalający dzień 19 listopada dniem emigranta. Dzień ten poprzedzony będzie V pielgrzymką modlitewną na Jasną Górę w intencji Polonii zagranicznej.

Po Mszy św. uczestnicy Dnia Modlitw udali się do Stelli "Solidarności", gdzie w imieniu Kongresu Polonii i Polskiego Zjednoczenia Katolickiego wieńce złożyli prezesi obu organizacji: Bolesław i Władysław Nataneł.



### Pielgrzymka północnej Francji do Lourdes.

Powstał już zwyczaj organizowania do Lourdes pielgrzymek z poszczególnych okręgów i ośrodków polskich we Francji. Największe znaczenie ma narodowa polonijna pielgrzymka, organizowana na początek sierpnia każdego roku. Nie wszyscy mogą brać w niej udział, stąd pomysł wyjazdów lokalnych. Tym bardziej, że Polski Dom Pielgrzyma w Lourdes zaprasza przez cały rok. W tym roku pielgrzymkę z północnej Francji zorganizował Bolesław Nataneł, prezes Kongresu Polonii Francuskiej. Autobusem z Lens wyjechały 34 osoby. Po drodze nawiedzono grób św. Bernadetty w Nevers, gdzie w intencji pielgrzymów została odprawiona Msza św. Obok zrealizowania zasadniczego celu - modlitwy przed grotą Objawień - uczestnicy serdecznie wspominają gościnność sióstr Nazaretanek w Domu Pielgrzyma, gościnność, która pozwoliła oddychać polską atmosferą i zgrupować się przy polskim stole.



## HAILLICOURT

Dnia 15 października b. r. odbyło się spotkanie członków - i ich rodzin - Towarzystwa św. Michała. Przy tradycyjnej filiżance kawy obchodzono 61 rocznicę działalności Towarzystwa.



Towarzystwo św. Michała z Haillicourt

fot. ks. Antoni Ptaszkowski



## LILLE

## I DZIEŃ OBRAD ZJAZDU

## "O ROBOTNIKACH POLSKICH WE FRANCJI,

PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ" obejmował 8 referatów. Z braku miejsca podajemy tylko streszczenie problematyki obrad i niektóre wyjątki z dyskusji. Pan Beauvois podkreślił fakt, że większość prelegentów przybyła z Polski. Jako pierwszy wystąpił pan W. Śladkowski, przedstawiając pewne dane bibliograficzne dotyczące badań prowadzonych w Kraju nad Polonią francuską, w zakresie nazewnictwa, zasiedlenia, przemian społecznych, pokoleniowych i narodowych, kultury, języka. Z pierwszym wiązał się chyba najbardziej referat ostatni, pani Z. Cygal-Krupowej, omawiający badania nad językiem polskim w środowiskach emigracyjnych na całym świecie, prowadzone przez polskie uczelnie, a zwłaszcza przez Ośrodek Badań nad Polonią Zagraniczną Uniwersytetu Warszawskiego, który wydał ostatnio tom prac pod redakcją profesor Szlifersztajnowej (na przykład *O nazwiskach polskich w Zagłębiu Ruhry* J. Woytowiczowej). Ośrodek Warszawski gromadzi teksty polonijne z całego świata oraz przygotowuje Słownik Wyrazów Polonijnych. Wśród tych badań, Polonii francuskiej dotyczą tylko 3 prace, m.in. Heleny Zduńskiej *Język polskich środowisk górniczych w północnej Francji* (1981). Oczywiście *Centre d'Etude de la Culture Polonaise* przy Uniwersytecie Lille-III, w tej dziedzinie spełnia ogromną rolę. Ks. prof. R. Dzwonkowski (KUL) omówił życie religijne Polonii, której młode pokolenie, zintegrowane w społeczeństwie; w którym żyje, zachowuje jednak wiele polskich tradycji i łączy kultury obydwu krajów. Prowadzone nad Polonią francuską badania dotyczą przede wszystkim sfery życia duchowego, a mniej strony materialnej. Specyficzność życia religijnego środowisk polonijnych, zachowanie praktyk religijnych i brak antyreligijnego i antyklerykalnego nastawienia u polskich robotników w przeciwieństwie do francuskich, sprawiły iż kler francuski pragnął włączyć ich w religijną społeczność francuską dla *dania przykładu*. Wobec tego, że się to nie udawało, zarzucano Polakom partykularyzm i nacjonalizm oraz niechęć do porzucenia własnych tradycji religijnych, dla Francuzów niezrozumiałych i często wyśmiewanych.

Prof. Garcon przedstawił dzieje polonijnych organizacji na

północy Francji w okresie od 1945 do 1949 r. ze szczególnym naciskiem na konflikt między ugrupowaniami o charakterze politycznym. I tak np. 7.01.1945 PZK odmówiło uznania autorytetu CKW jako przedstawiciela Polonii, ponieważ był on zdominowany przez socjalistów będących w mniejszości w środowiskach polonijnych. Stanowisko PZK poparł ówczesny Rektor PMK, ks. Cegiełka. Tendencja PZK do utrzymania swej niezawisłości wobec ugrupowań politycznych występowała zresztą już w okresie międzywojennym. Była ona zrozumiała ponieważ PZK utożsamiało się z Polonią w całości i wspierane przez PMK dążyło do utrzymania nie tylko religijności środowisk polskich we Francji, ale i polskiej tradycji, kultury, obyczajów.

Yves Marie Hilare przedstawił swoje badania nad stosunkami między francuską i polską społecznością katolicką w północnej Francji, w latach 1939-1945.

Zebrane dokumenty, w części dotąd nieznane, wykazują znacznie większy stopień solidarności Francji wobec Polski, niż by się mogło zdawać. W czasie ostatniej wojny, stawki bowiem są wspólne dla obu krajów. Prelegent przedstawił stanowisko zajęte w sprawie Polski przez poszczególnych przedstawicieli hierarchii kościelnej i zacytował, jako najciekawszą, wypowiedź biskupa Walancji, ks. Picq'a jako najbardziej dogłębną i oryginalną, bowiem prócz krytyki niemieckiego barbarzyństwa, dokonuje on analizy ideologicznego systemu hitleryzmu i teorii *zagłady*. Niewielu z przedstawicieli francuskiego Episkopatu zdobyło się jednocześnie na krytykę sowieckiej napaści na Polskę - jak na przykład Arcybiskup Baudrillard, w broszurze pod tytułem *Pourquoi nous aimons et aidons la Pologne* (1939), choć zestawienie Polski z Hiszpanią generała Franco, której też należało bronić przed komunizmem, niektórzy z dyskutantów uznawali za dwuznaczne.

Następnie Stefan Bednarek przedstawił socjologiczną definicję kultury i uczestnictwa kulturalnego oraz przeprowadził analizę poszczególnych przypadków, stwierdzając, że zachodzi potrzeba badań biograficznych nad wybitnymi postaciami polonijnymi.

W dyskusji wystąpili: Maryla Laurent, Daniel Boczkowski (przedstawiciel Rady Regionu Nord-Pas-de-Calais do spraw polskich), H. Karasińska, prezeska ZHP we Francji, wreszcie profesor D. Beauvois, dyrektor Ośrodka badań nad Kulturą Polską przy Lille-III.

Wszyscy oni zwrócili uwagę na szkodliwe zjawisko rozbicia Polonii francuskiej oraz fakt częstego wyrzekania się swych *korzeni* polskich przez rodziny emigrantów.

Jadwiga DĄBROWSKA





## POLACY NA ZACHODZIE

Londynie, a wydawanego przez tamtejsze Koło Lwowian. Pismo wychodzi już dwadzieścia osiem lat, znajduje czytelników w Wielkiej Brytanii, ale dociera również do Kanady, Stanów Zjednoczonych, Australii, na Hawaje i do innych miejsc na świecie. Tam, gdzie mieszkają przede wszystkim Polacy wywodzący się ze Lwowa i Kresów, bo do nich głównie jest skierowane: jako swoisty apel, przypomnienie lat dzieciństwa i młodości spędzonych w ukochanym Lwowie.

wydarzeniach kulturalnych, o imprezach organizowanych przez Koło Lwowian w Londynie, jak i przez koła Lwowian w innych krajach, m.in. w Stanach Zjednoczonych i Australii.

Z radością zwraca uwagę na fakt, że koła Lwowian mogły powstać ostatnio i w Polsce, gdzie temat polskości Lwowa do niedawna był zakazany, a o Lwowie mówiło się oficjalnie tylko jako o mieście Związku Radzieckiego.

Ale przede wszystkim *Lwów i Kresy łączy wzruszeniem, zadumą tych wszystkich, którzy ze Lwowa wyjść musieli.*

T.B.

## LONDYN

### LWÓW I KRESY KWARTALNIK KOŁA LWOWIAN W LONDYNIE

Mam przed sobą dwa numery kwartalnika "Lwów i Kresy" ze stycznia i kwietnia 1989 roku - biuletynu wychodzącego w

"Lwów i Kresy" przypomina ważne wydarzenia z historii Polski, opowiada o dziejach znanych Lwowian, o ich działalności, osiągnięciach. Przypomina o zabytkach kultury polskiej we Lwowie i na Kresach, o ważnych rocznicach, między innymi o siedemdziesiątej rocznicy Lwowa. Opowiada też o bieżących

**dokończenie ze str. 16**

A zatem dlaczego nie biją? Może właśnie dlatego, że Zachód sam będzie napominał - już to trochę robi - żeby sprawy *nie zaszły za daleko*. Rewolucja wschodnioeuropejska - bo coraz częściej używa się tego terminu - tak zaskoczyła zachodnich polityków - a jeszcze bardziej politologów - że wydają się oni zupełnie zagubieni. Poza różnymi pomysłami o charakterze interwencyjnym jedynym wnioskiem o charakterze koncepcji, jaki wyciągają z wydarzeń, jest przyspieszenie zjednoczenia monetarnego i politycznego Wspólnoty w ramach jej 12 członków. Szczęść Boże, na pewno to pozytywne, tylko trzeba się umówić co do znaczenia słowa pośpiech: dziesięciu lat potrzeba Wspólnocie na ustalenie wysokości dotacji czy kompensacji wzajemnych oraz cen na, dajmy na to olej słonecznikowy. W międzyczasie kilkanaście narodów opracowuje nowe konstytucje, przejmuje władzę polityczną i gospodarczą, reformuje zarządzanie, unowocześnia przemysł i rolnictwo - oczywiście, ależ tak, korzystając z dobrych rad zachodnich specjalistów, oraz ich pieniędzy, które - jak wiadomo - szczęścia nie dają, więc najlepiej je szybko wydawać.

Żeby sprawy nie zaszły za daleko, powstają różne koncepcje stosunku Wspólnoty do krajów środkowoeuropejskich: starczy tego na osobny artykuł, dość że cechuje je tendencja do odizolowania się od tych krajów o których, jak powiadał Chamberlain, *mało wiadomo* a jak dodaje współczesny dziennikarz paryski *to niewiele, co wiadomo zapomniano z kretesem*. W rezultacie karierę robi nie wiadomo już przez kogo wylansowane hasło, że

*Polacy (Węgrzy, Czesi... ) muszą radzić sobie sami, czy też - szczyt hipokryzji - muszą najprzód sami rozwiązać swoje problemy wewnętrzne. Z czego wniosek, że Zachód potem pomoże, wtedy kiedy już problemów nie będzie. Tylko w czym on wtedy pomoże? A co wtedy z problemami zewnętrznymi? Jak sobie poradzą z gospodarką, to trzeba będzie sobie jeszcze poradzić z takim szczegółem, jak np. Związek Radziecki. Tendencja izolacjonistyczna Wspólnoty bierze się chyba z obawy przed tą właśnie perspektywą.*

A co z pytaniem o intencje spadkobierców? Poczekajmy ze dwa tygodnie: Czechosłowacy pewnie do tego czasu zrobią rewolucję, a Gorbaczow dzięki temu będzie mógł mówić z Bushem o wspólnym domu środkowoeuropejskim bez rozpisywania na role. Bo nad Ceaucescu można wzruszyć ramionami, podczas gdy Husak i Jakes pozostają ostatnimi pryszczami na ludzkiej twarzy socjalizmu, czy też tego, co z niego zostało.

Saturnin JAKUBOWSKI  
Paryż, 18.11.1989

### C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biurowo: 11, rue Richepance - 75008 Paris  
M° Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.  
Czynne od poniedziałku do piątku  
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

### PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,  
bezpośrednio do domu adresata

PARYŻ - każda sobota i niedziela - Place de la Concorde  
BLANC MESNIL - każda sobota - kościół St Charles 10.00-12.00  
AULNAY S/BOIS - każda sobota - kościół St Joseph 14.00-17.00  
ARGENTEUIL - każda niedziela - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00  
LES MUREAUX - każda niedziela - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00  
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. - 6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine  
MAZINGRABE - wyjazd 3 grudnia P. Kroma - tel. 21.29.17.23 - zbiór paczek od 25 listopada do 3 grudnia  
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Théâtre  
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNOY - TOURCOING - LEERS i okolice w Roubaix - Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą sobotę i niedzielę

WYJAZDY 3, 10, 17 grudnia

PROPONUJEMY PACZKI GOTOWE W RÓŻNYCH  
ZESTAWACH I ATRAKCYJNYCH CENACH ORAZ  
PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ OWOCÓW



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.

DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE

Zaprasza:

- we wtorek, 5 grudnia na spotkanie z Krzysztofem Rutkowskim, który będzie mówił na temat: "Stachura po 10 latach".

- we wtorek 12 grudnia na spotkanie z Mariuszem Orskim - "Jerzy Grotowski, badanie rytuału jako szansa dla współczesnego teatru".

Spotkania odbywają się po Mszy św. o godz. 20.30 przy 37, Rue Lourmel - Paris XV - M° Duplex - tel. 45.77.46.74.

KONCERT WOJCIECHA MEYNAWSKIEGO

Odbędzie się w Paryżu, 30.11. w Auditorium Forum les Halles (Porte St Eustache) o godz. 20.30. Bilety w cenie 100F do nabycia we FNAC lub kasie audytorium. Tel. (informacja) 42.36.13.90.

INFORMACJE

POLSKIEGO STOWARZYSZENIA  
EKONOMICZNEGO

2, Impasse Girardon - 75018 PARIS

Tel. 42.23.63.23. lub 60.89.20.74. (od 10.00 do 11.00)

Dnia 18 listopada 1989 r. odbyło się pierwsze Walne Zebranie Stowarzyszenia, w czasie którego zatwierdzono dotychczasowy kierunek działania oraz powołano nową Radę Administracyjną w składzie:

Józef Michalewski - prezes

Wiesław Dyląg, Maciej Pawlak, Jacek Piotrowski, Agnieszka Szumańska - wiceprezesa

Piotr Błoński - sekretarz generalny

Grażyna Kraszewska - sekretarz

Agnieszka Pluta - skarbnik.

Pozostali członkowie Rady: Krzysztof Gross, Michel Paquie, Augustyn Draguła.

Stowarzyszenie gorąco zachęca wszystkich zainteresowanych do współpracy.

BIURO PORAD  
I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzecznik Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym  
w Warszawie

4, Villa Juge - 75015 Paris  
3 piętro - M° Duplex  
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:

9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00  
(oprócz sobót i niedziel)

ZAJĄTWIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, wystawianie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podatek, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent  
22bis, Rue Hippolyte Vincent  
93220 Pavillons sous Bois  
tel. 48.47.20.74.  
(Zygmunt SOWA)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:  
NAPRAWY KAROSERII,  
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,  
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ  
(DEPANNAGE).  
SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW  
(20 %)

☆☆☆

OFIARY NA DOM W LOURDES

Maria Karpel - Paryż	500F
Zofia Kręciło	
- Anizy le Chateau	5.000F
Sophie Jankowska	
- Wallers-Avenberg	1.000F
Antoni Pacuła - Maxeville	100F
Helena Supiński - Sevran	500F
Stanisław Bartnik - Unieux	300F
ks. Adalbert Rój - Thionville	968F
- Algrange	271F

 **GŁOS KATOLICKI**  
**VODK CATHOLIQUE**  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:  
Polska Młoja Katolicka we Francji  
263bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris  
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:  
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:  
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:  
Ks. Tadeusz Budziński SDB,  
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Zmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:  
KONTAKT  
42, rue Raymond Marcheron  
92170 VANVES  
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:  
Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris  
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84  
6008 Charleroi - CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Konigsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593





## CZEKANIE NA INTENCJE

Od czasu gdy, jak pisał Aleksander Zinowiew, u władzy nastąpiło pewne podwyższenie wzrostu i poprawienie gęby - a tendencja ta zdumiewająco się nasila - coraz trudniej zidentyfikować rzeczywiste intencje spadkobierców Lenina i Stalina. Pewnie, że lepiej mieć do czynienia na przykład z *wiecznie uśmiechniętym głupkiem* (takim mianem obdarzył Egon Krenza znany piosenkarz niemiecki Wolf Biermann), niżli z głupkiem ponurym (kto, kto?), czy zgoła zbrodniczym, jak geniusz Karpatów i Dunaj myśli, konduktor Ceaucescu. Zresztą akcja środkowoeuropejskiej tragi-operetki rozwija się tak szybko, że może szkoda czasu na zajmowanie się personaliami, a nuż za trzy dni będą wolne wybory w Albanii... Na marginesie obecnie publikowanych tekstów dotyczących prawej strony Europy redakcje powinny może, w porozumieniu z autorami, precyzować: *tekst pisany po wiadomości o tym, że Mładenow nie ma nic przeciwko wolnym wyborom w Bułgarii, ale przed podsumowaniem przebiegu manifestacji praskiej z 17.11.1989; przeciętna kolejka do przejść granicznych między NRD i RFN wynosiła, na początku pisania artykułu 13 km, w chwili zakończenia artykułu 18,5 km. Cena dolara w Polsce odpowiednio 7300 zł., 6900 zł. (ceny umowne)*. Ponieważ zatem opis sytuacji jest zajęciem żmudnym, którego wynik skazany jest na nieustającą nieaktualność, uciekamy się do poszukiwania ogólnych prawideł.

Pierwszym pytaniem, jakie się narzuca, jest (pominąwszy tymczasem Czechosłowację) pytanie *dla czego nie biją*. Jeszcze dziesięć lat temu radzieccy generałowie, opisywani przez pułkownika Kuklińskiego, który wraz z nimi przygotowywał stan wojenny w Polsce, po prostu nie mogli pojąć, dlaczego władza w Polsce chce uniknąć interwencji wojskowej. Więcej: nie mogli pojąć, że szuka innej możliwości, a pytnie *dla czego* w ogóle nie przychodziło do głowy. Jesteśmy zatem jak narrator w znanym dowcipie o Leninie w Poroninie, z którego pokpiwają miejscowe dzieciaki: Lenin tłumaczy dzieciom po dobremu, że to nieładnie. A mógł zabić...

Tymczasem spadkobiercy nawet już nie tłumaczą, że to nieładnie, a jeśli, to bez przekonania, które dobrodusznej twarzy dodawał leżący na stole nagan. To, że nie biją, to rzecz jasna nie prezent: w Polsce przecież ciągle bili (było kogo!), w Czechosłowacji biją na bieżąco (taka niesmaczna gra słów, w odniesieniu do rozpędzonych manifestacji: strach pomyśleć, jak w tej chwili miejscowe ZOMO żyżywa się na aresztowanych). To, żeby nie bili, wymaga najprzód tego, żeby przez pewien czas bili: wyjątkowo na tym tle przedstawia się nie-bicie w NRD. Manifestacje tak szybko przybrały gigantyczne rozmiary, że nie można było zastosować półśrodków, wobec czego Honecker ma tyleż zastręgi, co cytowany Lenin: a mógł zabić...

Potrzebny jest jednak ogólny rzut oka na mapę. Uważa się dość powszechnie, że w awangardzie przemian demokratycznych kroczą Węgry i Polska. Można się spierać o to, który z tych krajów *zaszedł dalej: czy Polska z niekomunistycznym rządem, ale z sejmem na pół gwizdka - dokładniej 35 % gwizdka - czy Węgry, gdzie rządzą spadkobiercy, ale po zrzeczeniu się spadku, i gdzie wybory na 100 % są tuż tuż*. NRD i Bułgaria ruszają w podobnym kierunku. Znacznie więcej hałasu jest o NRD, ale muszę przyznać, że wyżej cenię demokratyczny wysiłek Bułgarów. Bądź co bądź Niemcy, od kiedy rozpowszechniła się telewizja, uczestniczyli w światowym obiegu informacji, podczas gdy Bułgarzy, jak pozostałe demoludy, musieli sobie radzić majsterkując. Wzbraniam się przed jakimikolwiek resentymentami wobec współczesnych Niemiec, ale uważam, że kolosalne nakłady polityczne, informacyjne i przede wszystkim finansowe RFN na braci zza Łaby, to góra, która urodziła bardzo dużo myszy. Z tonącego okrętu uciekają ponoć szczury, ale pozostajemy, w imię przyszłych stosunków, przy myszach, stworzeniach sympatyczniejszych trochę; nie mówiąc o tym, że samiśmy emigranci. Osobny to temat refleksji dla rodzimych moralizatorów, potępiających emigrację: dobrze czy źle czynią nrd-owcy, nawiewając? A wracając do Bułgarii: nie mam żadnego mniemania o Mładenowie, za wcześniej jest na to, by wyrokować o przyszłości demokracji w tym kraju, ale mam wielki szacunek dla bułgarskiej opozycji i *tych sił*, których nacisk wymusza przemiany w kraju, który dla polskich polityków spod budki z piwem był krajem *pastuchów*. Bo przecież izolacja Bułgarów, spowodowana i językiem, i alfabetem, i odmnienną tradycją kulturalną, wreszcie większymi niż u sąsiadów wpływami sowieckimi, mogła być ten kraj ustawić w najdalszym

rzędzie kandydatów do przemian demokratycznych.

A poza tym są republiki nadbałtyckie: to, co tam się dzieje jest stokroć bardziej zdumiewające niż podniesienie szlabana w Berlinie. Bałci dokonują przemian zaczynając jakby od drugiego końca: od rozumnego działania w istniejących strukturach, od gminy po komitety lokalne partii, przy równoczesnym rozkwicie niezależnych Frontów Narodowych. Brak informacji w wystarczającej ilości zmusza do ostrożności w sądach, ale: czy przypadkiem Bałtom nie udaje się obecnie dokonywać tego, co np. w Polsce stanowi główną bolączkę, czyli przejmować odpowiedzialność za kraj na szczeblu lokalnym, krótko mówiąc, tworzyć samorząd? I co jeszcze bardziej zdumiewające, w procesie tym uczestniczą w znacznym stopniu dotychczasowi udziałowcy władzy. W konkursie na odwagę polityczną i umiejętność podejmowania wyważonego ryzyka, działacze z republik bałtyckich zebraliby nie jeden medal. Radosny wrzask środków masowego przekazu, wzbudzony przez wydarzenia w NRD, a wcześniej - w Polsce i na Węgrzech - zagłusza ich dokonania, ale tragi-operetka wzbogaciłaby się o niezgorszą scenę, gdyby okazało się, że np. Łotysze sami się rządzą, a Armia Radziecka pozostaje tam, gdzie jest obecnie, tzn. 230 km. od granicy francuskiej, tylko że granic nie ma, bo ani między Niemcami, ani we Wspólnocie Europejskiej.

dokończenie na str. 14

### Z NOTESU KS. JANA

☆☆☆☆☆

- *Czy to prawda, że zna pan osobiście króla angielskiego? - zapytano kiedyś malarza Whistlera.*
- *Skąd to panu przyszło do głowy?*
- *Król sam o tym mówił.*
- *Ach - odparł malarz - król się tylko tak chwali...*

☆☆☆☆☆

- Lokaj przybiega do właścicielki starego angielskiego zamku:*
- *Proszę pani, w bibliotece jest włamywacz!*
- *Tak? A co czyta?*

☆☆☆☆☆